Nr. 169. Kraków, Czwartek dnia 26 Lipca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Anny, matki NMP.
Jutro: Pantaleona m.
Pojutrze: Botwida m, p. K. S.

Jutro wschód słońca o godz. 4·23, zachód 7·49. Długość dnia godz. 15.26. Dzień 214 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele OO. Bernardynów 40-godzinne nabożeństwo.

Dziś w kościele św, Anny i w kościele św. Mikołaja wotywa w kaplicy św. Anny, — a odpust przenosi się na niedzielę.

Dziś w kościele NPM. o godz. 10 wotywa przed ołtarzem św. Anny.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 48 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Sinobrody“, operetka w 4 aktach Offenbacha.

Dziś w parku krakowskim nadzwyczajmy koncert muzyki wojskowej 20 pułku, — na zakończenie przedstawienie prestidigitatora p. Siedleckiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1. — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Po raz drugi wody Bałtyku mają szczęście unosić prawdziwego króla pruskiego, a sztucznego nieco cesarza Niemiec, właściciela Alzacyi i Lotaryngii, oraz »Prusaków mówiących po polsku«. Ostatnie chwile jego pobytu w Peterhofie i jego okolicach były zajęte toż samą zabawką w żołnierzy, o której wczoraj wspomnieliśmy, oraz wysoce politycznemi obiadami i śniadaniami. Zabawy te chronologicznie przedstawiają się jak następuje:

W niedzielę był obiad galowy. 60 osób jadło na złocie (nie pozłocie), reszta na srebrze Najwyższe osoby rosyjskie przebrały się za niemców, a najwyższe osoby niemieckie za moskali. — Carowa ubrała się biało i zawiesiła na piersiach order św. Andrzeja. Do złotych talerzy dopuszczeni zostali generał Schweinitz (nazwiska tego spolszczać nie wypada), hr. Herbert Bismarck, pp. Giers, Wanowski, i inni ministrowie i nie ministrowie. Gdy car wznosił toast muzyka grała hymn niemiecki, a hymn rosyjski wówczas, gdy toastował cesarz Wilhelm. Po obiedzie miejscowy Mądrzykowski spalił jeszcze nigdy nie widziane ognie sztuczne. Oświetlenie elektryczne kanału Symeona zelektryzowało obecnych a jarzące się w głębi cyfry cesarza Wilhelma nie pozostawiały nic do życzenia. Najjaśniejsze osoby użyły sobie w końcu przejażdżki po uiluminowanym parku a entuzyastyczne okrzyki ludności wzbudziły w nich żądzę snu, której też zadość uczyniono.

W poniedziałek rano znowu zabawka w żołnierzy w Krasnem Siole. Znowu maszerował pułk wyborski, znów salutował cesarz Wilhelm przed carem. Następnie 52 szwadrony kawaleryi skakało wolno i prędko przed obu najjaśniejszymi. Carowa z księżną Elżbietą Teodorówną przybyły na te ćwiczenia w szarabanie (char-à-banc). Były i inne wielkie księżne, z pomiędzy których Marya Pawłówna raczyła uszczęśliwić jednego z rumaków, dozwalając mu łaskawie na unoszenie swej ziemskiej powłoki (nazwy tego szczęśliwca nie podają telegramy ze szkodą niezmierną dla historyi). -- Kawaleryą dowodził generalny jej inspektor wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz, który po dłuższej rozmowie z cesarzem Wilhelmem oświadczył zebranym oficerom, że gość niemiecki jest z nich w najwyższym stopniu zadowolony. Po paradzie udali się monarchowie do obozu pułku wyborskiego i zwiedzali szczegółowo szpital wojskowy, w którym cesarz Wilhelm rozmawiał z chorymi po rosyjsku (czy im się od tego polepszyło, nie mamy dokładnych wiadomości). — Następnie udano się na piąte z koleji śniadanie do p. Włodzimierza Aleksandrowicza. — Wieczorem wyprawiała imieniny królowa grecka, jeżeli się nie mylimy z domu Olga Konstantynowna. Nazajutrz nastąpiło smutne rozstanie. Ile zaś tam łez wylano, w to tak strasznie smutne rano, jak się czule całowano, jak się silnie wyściskano—o tem dopiero jutro doniesiemy szczegółowo.

Dziś za to damy wiązkę szczegółów o pięknej królowej serbskiej. Z Hagi donoszą, że królowa Natalia przybyła tam d 21 lipca o 7 wieczór pociągiem pośpiesznym. Królowa jechała bardzo skromnie w towarzystwie p. Stary Bogicevicz i trzech służących. — Zmęczona i przybita niedawnemi przejściami nie ruszała się z kącika, w którym usiadła w swojem coupé-- przez dobę niczem niemal nie posilała się. — Publiczność sympatycznie ją przyjęła. Zająwszy mieszkanie w »Hotel des Indes« zaraz podyktowała długą bardzo depeszę do następcy tronu Aleksandra i inną krótszą do siostry księżny Ghika. Jak słychać królowa oczekiwać będzie na wynik procesu i na orzeczenie o miejscu przyszłego jej pobytu w kąpielach morskich w Scheveningen. Królowa zamiast powierzać swe wdzięki morskim falom (szczęśliwe te fale!) najchętniej przebywałaby w Paryżu i nadal, gdyby nie natręctwo reporterów dziennikarskich, a szczególniej dzienników »Temps« i »Figaro« Tylko wskutek tego »oblężenia« jak żartując mówiła panna Bogicewicz, bo mimo odmowy wdzierano się do pokojów, musiała królowa uciec ze swem domowem nieszczęściem do Hagi, gdzie reporterstwo nie doszło jeszcze do takich rozmiarów »ciekawości«. Za kilka dni przybędzie tam ks. Ghika, siostra królowej i ciotka ks. Morussi.

Od młodej mającej być dymissjonowaną królowej, przejdźmy do starego już dymissjonowanego generała. Dymissja Barona Kuhna nie przestaje być przedmiotem różnych komentarzy. Dzienniki krajowe i zagraniczne tracą głowy w domysłach, co było powodem usunięcia generała i jakie ma mieć ono znaczenie. Tymczasem notują pogłoski nawet »Magdeburger Zeitung«, która twierdzi, że Kuhnowi rezerwuje Najjaśniejszy Pan miejsce zaufanego doradcy. Zresztą podobneż zmiany nastąpią z Filipowiczem, Königem i ks. Wirtemberskim, którym samodzielne komendy mają być poruczone. Austryacki jednak organ «Militär Zeitung» mający czucie z ministeryum wojny — niedowierza aby jen. Kuhn mógł otrzymać wyższą godność i rozpisuje się o charakterze barona który miał być powodem dymissyi. Baron mimo wielu cennych zalet nie umiał zachować najważniejszego przykazania dla żołnierza tj. wyzucia się z indywidualności. Tymczasem nikomu zajmującemu wysoki szczebel w hierarchii społecznej, a cóż dopiero żołnierzowi nie wolno stawiać dzieła lub poglądu własnego jak skały, o którą by się odbijały wszystkie chmury. Generał nadto przekraczał formy żołnierskie, czego najniższ emu jak i najwyższemu żołnierzowi przebaczyć nie można, choćby to tyczyło drobiazgów.

Generał swoją drogą cieszył się sympatją powszechną w wojsku; dowodem tego owacya jaką mu wyprawiono dnia 23 bm. w Gracu. Wspaniały fakelcug złożony z 1000 żołnierzy rozwinął się przed jego mieszkaniem. Trzy kapele towarzyszyły pochodowi i wygrywały marsze. 250 oficerów zamiejscowych i mnóstwo rezerwowych przyłączyło się do pochodu. Mowę do generała miał feldm. lejtnant baron Bela Schönberger. Po serdecznem podziękowaniu Kuhn przypatrywał się z balkonu korowodowi, a kapele wygrywały hymn «O du mein Österreich». Nazajutrz był wspaniały bankiet, w którym wzięło udział 500 uczestników.

Ze źródeł wojskowych dowiaduje się korespondent «*Tagblat.*» że ministeryum wojny zamyśla obsadzić wiele posad armii czynnej oficerami rezerwy różnych dekaseryj wojskowych, którzy w ten sposób łatwiej mogą otrzymać pozycyę w świecie i środki życia. Komendanci regimentów i oddziałów uzupełniających (Ergänzug Bezirks Komendanten) mają wymagac od takich nowych oficerów odpowiedniej kwalifikacyi i warunków. Mianowicie wymagany będzie egzamin dopełniający teoretyczny, według programu szkół kadeckich, poczem sześciomiesięczna praktyka próbna. Gdyby własnym kosztem nauki odbywać nie mogli daną im będzie pomoc pieniężna. Według dodatku do odnośnego rozporządzenia oficerowie rezerwy, którzy już złożyli egzamin i wypełnili inne warunki mogą liczyć na bezpośrednie przyjęcie, nawet gdyby tego nie żądali. Żonaci oficerowie rezerwy wtedy tylko mogą żądać przeniesienia pod ogólnemi warunkami, jeżeli się wykażą przepisaną kaucyą. Powyższe rozporządzenie z pewnością będzie bardzo dobrze przyjęte przez interesowanych.

Rząd włoski udzielił posłowi francuskiemu hr. de Mony notę werbalną, w której uwiadamia go o pełnem zwierzchnictwie Włoch nad Massawą, gdzie już od lat trzech funkcyonują sądy włoskie a tubylcy i cudzoziemcy płacą Włochom podatki. Nota odpiera zarazem zarzuty czynione nakładaniu rzeczonych podatków, ponieważ opłaty te mają znaczenie ściśle miej-

Nieśmiertelny.

28) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Czy dobrze!?... Czyż zajmując się jego interesami, nie będzie to to samo, co zostawać z nim dłużej?... Podczas gdy podpisywał, ona rozglądała się po pracowni wysłanej dywanami i gipiurami, pracowni, w której oprócz starego orzechowego stołu rysunkowego na koziołkach w kształcie X, kilku historycznych odlewów i początków szkiców rzuconych tu i owdzie, nic nie zdradzało profesji zamieszkującego ją artysty. Myśląc o niepokojach, jakie przeszła przed chwilą i zestawiając je z bukietami na długich łodygach, z śniadankiem ustawionem na stoliku przy sofie, zastanowiła się jakoś Dziwne to przygotowania jak na samobójcze zamiary!... Uśmiechnęła się bez żadnej najmniejszej nawet niechęci... »Ach !... śliczny potworze !»—szepnęła sama do siebie, a jemu rzekła tylko, wskazując na skrzynkę pysznych cukierków pełną :

— Czy to tem chcesz sobie w głowę... w łeb... nie wiem, jak się to tam mówi. .

On roześmiał się także.

— Bo widzisz, mateczko, od wczoraj wszystko s ę zmieniło... Ta sprawa, wiesz, ta wielka sprawa, o której ci wspominałem.. O-tóż!... zdaje mi się, że teraz już na pewno się uda!..

Patrz jak to szczęśliwie! . i moja także...

-— Ach!.. Samy!... ożenisz go! .

Oczy ich fałszywe, ostre i jednakowej szarości, nieco tylko wyblakłej u matki, spotkały się i badały się wzajem przez chwilę.

— Zobaczysz!... jeszcze będziemy za bardzo bogaci!.. — rzekł nareszcie, popychając ją lekko i czule ku drzwiom — ale uciekaj mateczko, uciekaj czemprędzej.

Rano bilecik Klotyldy uprzedził Pawła, że wstąpi po niego do domu, żeby pojechać z nim razem „tam.“ Tam, znaczyło na cmentarz Pére-Lachaise.

Od jakiegoś czasu »zaczynała znowu,« jak mówiła pani Astier.

Dwa razy na tydzień wdowa nosiła na cmentarz kwiaty, świeczniki, klęczniki do kaplicy; własnem słowem zachęcała robotników, doglądała ich — była to chwila istnego odżywania czułości małżeńskiej.

Przyczyną tego zwrotu było to, że po długich i trudnych debatach pomiędzy próżnością swoją i miłością, pokusą zostania księżną, a urokiem magnetycznym tego prześlicznego Pawła Astier — po debatach tem okrutniejszych, że się z niemi nie zwierzała nikomu, tylko Herbertowi, w dzienniku swoim, co wieczór — dopiero nominacja księcia d'Athis, postanowienie jej zdecydowała. Zdawało jej się więc przystojnem, przed wzięciem nowego męża, pogrzebać pierwszego ostatecznie, skończyć raz z tem mauzoleum i z niebezpieczną przyjaźnią serdeczną dla zbyt ujmującego architekta.

Pawła Astier, walki te duszy rozognionej, bawiły, chociaż ich nie rozumiał. Widział on w nich dobry symptomat, oznaki najwyższego przesilenia w chwili powzięcia stanowczej decyzyi. Tylko za dlugo to trwało, a jemu się spieszyło. Miał on ochotę przyspieszyć rozwiązanie, skorzystać z tej wizyty Klotyldy, tak długo odkładanej, jak gdyby, pomimo ciekawości zobaczenia mieszkania młodego człowieka, księżna obawiała się tego sam na sam, niejako zupełniejszego, niż w jej własnym pałacu, albo w jej karecie, pod strażą służby ciągle obecnej. Nie dla tego, żeby się on zbyt przedsiębiorczym okazywał, najwyżej nazwać go można ogarniającym, przyciągającym, ale obawiała się sama siebie, usprawiedliwiając tem samem zdanie tego młodego impertynenta, który bardzo obeznany w sprawach miłosnych, zaliczył ją do kategoryi »miast nie ufortyfikowanych.«

Tak on nazywał damy wielkoświatowe, bardzo bronne z pozoru i wieżami uzbrojone, strzeżone od wschodu i zachodu, od strony stromych gór i od strony rzek, niby na skałach niebotycznych osiadłe, takie, o których atakowaniu nawet pomyśleć by nie można, a które w rzeczywistości zdobywa się odrazu. Tym razem jednak nie było zamiarem jego przypuszczać szturmu; szło mu o jakieś żywsze zbliżenie się, godzinę lub dwie flirtażu nieco gorętszego tyle, żeby wystarczyło do naznaczenia kobiety bez upokorzenia jej jednakże; o danie stanowczej nareszcie już raz dymisyi nieszczęsnemu Herbertowi. Potem dopiero przyjdzie ożenienie się z piękną wdówką i trzydziesci miljonów!... Takie to rozkoszne marzenie przerwała pani Astier i takież same Paweł rozpoczął na nowo po jej wyjściu przy tym samym stoliku i w tej samej pozie medytacyjnej, gdy znowu rozległ się dźwięk dzwonka u drzwi wejściowych pałacyku. Potem słychać było jakąś gadaninę, zatrzymywania, Paweł zniecierpliwiony zerwał się i otworzył drzwi.

— Co tam takiego!? — zawołał.

Na tle otwartych drzwi, po za którymi widać było ulicę deszczem zachlapaną, zarysowała się wysoka sylwetka lokaja, w liberję czarną od stóp do głów ubranego. Ten obcy lokaj, z daleka, z pełnem pozornego szacunku zuchwalstwem odpowiedział, że księżna pani czeka na pana w karecie.

Paweł Astier miał tyle siły i panowania nad sobą, że zawołał głośno »idę zaraz!«, ale z jakąż wściekłością szaloną ileż strasznych obelg wyjąkał przeciw temu zmarłemu, temu nikczemnemu trupowi, którego wspomnienie zapewne ją powstrzymało. Prawie natychmiast jednak nadzieja odwetu, prawdopodobnie bardzo dotkliwego i szybko nastąpić mającego, uspokoiła go. Twarz przybrała zwykły wyraz, gdy równie panujący nad sobą, jak zwykle, zeszedł na dół do Klotyldy. Z gniewu tego wściekłego pozostała tylko większa nieco bladość policzków.

Bardzo gorąco było w tej karecie, której szyby podnieść było trzeba z powodu ulewy nagłej. Olbrzymie bukiety fijołków, wieńce ciężkie i ogromne zalegały poduszki dokoła pani de Rosen, a nawet i na kolanach jej leżały.

— Te kwiaty może panu przykrość sprawiają... Może otworzyć okna?... — zapytała z

scowe i ściągane są dla korzyści miasta. Onegdaj francuski radca legacyjny posłał notę włoskiemu rządowi, w której twierdzi, że mimo to nie ma dowodu, aby Francya na podstawie kapitulacyj mogła wykonywać pewne prawa na korzyść ulegających jej opiece.

Cesarz Austryacki zaprosił uroczyście króla saskiego do Styryi na polowanie na gemzy. Udział w niem weźmie także cesarz Wilhelm.

Odpychające przyjęcie, jakiego jenerał Winterfeld doznał w Londynie, pomimo, że był faworytem cesarza Fryderyka, przypisują tajnej misyi, jaką miał na dworze angielskim do spełnienia, oprócz urzędowej notyfikacyi wstąpienia na tron Cesarza Wilhelma. Jak wiadomo, misja ta dotyczyła odebrania papierów po cesarzu Fryderyku III-im. Do przyjęcia jenerała Winterfelda przez królowę angielską dodają jeszcze szczegół następujący: Królowa po odbiorze aktu notyfikacyi zapytała posła, kiedy zamierza wyjechać, na co tenże odpowiedział: »Jeżeli wasza królewska mość nie ma nic wiecej do rozkazania, to natychmiast.« I tak się też stało.

Dzienniki szwedzkie ogłaszają następny program pobytu cesarza Wilhelma w Sztokholmie: Zaraz po wylądowaniu śniadanie w zamku z rodziną cesarską; przejażdżka przez miasto do muzeum, ogrodu zoologicznego i miejsc pamiątkowych Sztokholmu; obiad galowy w zamku; nazajutrz wycieczka do zamku Drottningholm i wyjazd w dalszą drogą.

ZIEMIE POLSKIE.

Dzienniki warszawskie donoszą: „W tych dniach wszyscy biskupi rzymsko-katoliccy i instytucye sądowe otrzymały okólnik w kwestyi odbierania przysięgi przez księży katolickich od osób, stawających przed sądem w charakterze świadków. W cyrkularzu tym zalecono biskupom, aby wobec niejednokrotnego uchylania się księży katolickich od przyjmowania od świadków przysięgi w języku rosyjskim, zechcieli księżom wytłumaczyć, co następuje: 1) że wszystkie czynności i obrzędy w instytucyach rządowych tutejszych odbywają się w języku rosyjskim, a więc i akt przysięgi w tymże języku odbywać się winien; 2) że składanie przysięgi w języku obcym może być dopuszczone tylko wtedy, jeżeli składający przysięgę nie umie i nie rozumie wcale po rosyjsku; 3) że świętość przysięgi i świadome jej składanie uznawane są przez instytucye rządowe, które są przedewszystkiem zainteresowane w tem, żeby przysięga składana była ze zrozumieniem. Wobec tego powinno zaświadczenie właściwego urzędnika, że osoba pociągana do przysięgi umie i rozumie po rosyjsku, być uważane za dostateczne; 4) przed odebraniem przysięgi ksiądz winien zasięgnąć od właściwego urzędnika wiadomości, czy skłądający przysięgę rozumie po rosyjsku o tyle, żeby przystąpić do tego aktu ze świadomością. W razie otrzymania odpowiedzi potwierdzającej, winien spełnić swój obowiązek bez jakichkolwiek kwestyj i opozycyj; 5) ci z pomiędzy księży, którzy będą się jeszcze na przyszłość wzbraniali odbierać przysiąg w języku rosyjskim w wypadkach, kiedy to zachowywanem być powinno, będą surowo karani. Okólnik wszedł już w życie w sądach tutejszych“.

Z Warszawy donoszą nam. Obchód dziewięćsetletniej rocznicy przypada na dzień 27-my b. m. Owoż p. zarządzający kancellaryą generał-gubernatora warszawskiego zawiadomił instytucye sądowe tutejsze, że w owym dniu w soborze katedralnym warszawskim, o godz. 10 z rana, będzie odprawione uroczyste nabożeństwo, a następnie odbędzie się processya do rzeki Wisły. Na nabożeństwie i processyi znajdować się winni wszyscy urzędnicy klassowi, cywilni i wojskowi w strojach galowych. Stosownie do powyższego kommunikatu, prezes sądu okrągowego, w porozumieniu ze starszym prezesem izby sądowej, uznał za rzecz niezbędną uwolnić całą kancellaryę sądu od zajęć w dniu 27 b. m., posiedzenia sądowe na ten dzień wyznaczone przenieść na dzień następny, a w kancellaryach regentów i sędziów śledczych wstrzymać zajęcia do godz. 2-giej po południu, to jest do ukończenia całego nabożeństwa.

Z Poznania. Ks. arcybiskup Dinder, jak donosi „Kur. Pozn.“, będzie musiał prędzej lub później poddać się operacyi jednego oka, zagrożonego kataraktą. Koło polskie straciło w przeciągn dwóch lat aż pięciu posłów. Są nimi: Ignacy Łyskowski, Kazimierz Kantak, Brzeski, Kazimierz Jarochowski i Władysław Wierzbiński. Prócz tego zmarło w tym czasie kilku byłych posłów, między innymi Bentkowski. — Tytułem wynagrodzenia za zniszczoną przez ostatnią powódź okowitę i budynek banku p. f. Kwilecki, Potocki i sp., postanowiono udzielić właścicielom z funduszu miljonowego na powodzian nadzwyczajną pożyczkę bezprocentową w sumie 30,000 marek na trzy lata. Po upływie tego terminu bank płacić ma 2% procentu, a sam kapitał zwrócić w ratach dowolnych.

Z Wołynia. Niedawno temu toczyła się w łamach gazety „Wołyń“ ciekawa polemika pomiędzy proboszczem turzyjskiej parafii ks. Jakóbem Żero, a korespondentem „Wołynia“ z tegoż miasteczka. Korespondent „Wołynia“ zarzucał ks. Żero dawanie ślubów byłym Unitom lubelskiej i siedleckiej gubernii. Zaczepiony ks. Żero oświadczył, że rzeczywiście w roku 1887 trzy młode pary Unitów z Królestwa prosiły go o danie im ślubu, on jednak nietylko nie uczynił zadość ich prośbie, ale nawet natychmiast o wszystkim zawiadomił uriadnika, który wyprawił tych „poszukiwaczy przygód“ na miejsce pobytu. Po tem oświadczeniu księdza Żero, turzyjski korespondent „Wołynia“ w nr. 64 tego pisma cofnął swoje zarzuty i wyraził zdanie, iż „obecnie nic już nie przeszkadza mu scisnąć dłoń swojego mniemanego tylko antagonisty“. Porządny, co się nazywa, ten ksiądz proboszcz Żero. Już pomijamy to, że odmówił ślubu nieszczęśliwym Unitom, bo w razie wykrycia byłby ukaranym, a nie każdy zdolnym jest, gdy przewiduje, że go kara spotka, spełnić święcie obowiązek na siebie przyjęty, ale denucyować tych biedaków do policyi, urągać im, nazywając ich „poszukiwaczami przygód“, to wstyd, hańba! Czyn taki pochwalić może tylko korespondent „Wołynia“.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

W sprawie wykupna propinacyi obradował wczoraj nad projektem rządowym subkomitet rzeczoznawców, powołany przez Wydział krajowy, a złożony, z pp. dr. Wereszczyńskiego, dyr. Zgórskiego, dr. Marchwickiego i dr. T. Rutowskiego. Subkomitet ten wyraził się ujemnie o projekcie rządowym. Opinia ta została na dzisiejszem posiedzeniu udzieloną Wydziałowi krajowemu, który postanowił w gronie swojem przeprowadzić jak najspieszniej rozprawy nad rzeczonym projektem, i stosownie do wyrażonego poprzednio życzenia marszałka krajowego doniósł mu o tem telegraficznie, prosząc, aby na to posiedzenie przybył.

Z Przemyśla. Dziś odbywa się s e j m i k p r z e d w y b o r c z y wyborców większych posiadłości okręgu przemyskiego w sprawie wyboru posła na sejm w miejsce ś. p. Seweryna Smarzewskiego. Na sejmiku tym zdać mają także sprawę z czynności swych w sejmie krajowym z większych posiadłości okręgu Przemyskiego ks. Jerzy Czartoryski i Z. Dembowski.

Kandydatami do krzesła poselskiego są p.: Skarbek-Borowski i ks. Lubomirski Adam. Pierwszego popiera rząd, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż ks. Lubomirski będzie desygnowanym jako kandydat.

MAŁY FEJLETON.

Sylwetki rządczyń Francyi.

II.

Wdowy po Juliuszu Favre, z domu Velten, obawiają się w większej części z powodu jej uczoności, a od czasu, gdy napisała „Życie i nauka Sokratesa,“ traktują ją z wielkim szacunkiem wszakże bez sympatyi. Mądrość jej nie znajduje oddźwięku w obecnem pokoleniu, które chętniej daleko zajmuje się gawędami „Gyp'a.“ Pod tym pseudonimem ukrywa się wicehrabina Martel-Mirabeau, kobieta w życiu prywatnem z równym rozmawiająca dowcipem jak w swojem „Vie parisienne“. Za często tylko jest subjektywną. Książkami swemi „Autour du mariage“ i „Autour du divorce“ narobiła sobie niejedną nieprzyjaciółkę w towarzystwie, której gniewu nie zdołała załagodzić napisaniem „Elles et Lui“ i „Pauv' p'tites femmes.“ Partya republikańska jest jej bardzo przychylną; pani wicehrabina przyczyniła się także niemało do przeprowadzenia prawa rozwodowego. Walczyła w tej sprawie ręka w rękę z panią Adeliną Mermeix.

Mąż tej ostatniej, współpracownik „Gaulois“ i „France,“ nie wyrobił w niej widocznie zbyt wysokiego pojęcia o bliźnich i o urządzeniach społecznych albowiem pani Mermeix, w przedmowie do jednego ze swoich zbiorów prześlicznych bajek, pisze: „Każde małżeństwo jest obłudą. Dlatego nienawidzę kobiet i pogardzam mężczyznami, ale kocham dzieci całą duszą.“ Jest ona też bardzo szczęśliwą matką jakkolwiek nie może się pochwalić tak licznem potomstwem, jak „hrabina Lesseps.“ Małżonka „wielkiego Francuza“ zazwyczaj trzyma się zdala od prywatnych zebrań towarzystw republikańskich. Na każdem jednak większem urzędowem przyjęciu zawsze jest obecną. Zabiera wówczas miejsce obok pani prezydentowej i umie sobie nadać pozór jej najlepszej przyjaciółki. Do tego tytułu wszakże słuszniejsze mogą rościć pretensye pani Alfonsowa Daudet i pani Craven, urodzona baronówna de La Ferronays, dwie literatki, które rozgłośne imie swoje nietylko mężom swym zawdzięczają. Obie są one znane; pierwsza na nowelistycznem druga na ekonomicznem polu.

Pani Dieulafoy, już panną będąc, odbywała wraz z ojcem swoim, sławnym oryentalistą, podróże naukowe do Iranu i Syberyi południowej. Po licznych wycieczkach i przygodach — była ona bowiem nawet wzięta w niewolę i sprzedana do haremu — poślubiła swego obecnego małżonka inżyniera kolejowego. Odkopanie ruin Suzy pani Dieulafoy zawdzięczać należy. Mówi ona płynnie językami wschodniemi i rozporządza znacznym zasobem wiedzy. Skromna bardzo w obejściu, razi początkowo każdego męskiem ubraniem, które stale nosi. Jedyną jej ozdobę stanowi przepyszna szpilka do krawatu, dar, szacha perskiego.

Panna Turquet jest stanowczo pięknością obozu republikańskiego. Wysoka, smukła brunetka, ma żywy temperament i ognistą wyobraźnię córy południowej Francyi, a świadoma pragnień swoich śmiało dąży do celu. Dla osiągnięcia tegoż przyłączyła się do głośnej właścicielki „Nouvelle Revue,“ Julii Lambert, tej Ewy dla której Adam nie był pierwszym mężczazną. Obcowanie z nią więcej korzyści przynosi rozumowi, niż moralności jej przyjaciółek. Sławna autorka „Poganki“ była zawsze w bardzo naprężonym stosunku ze „staremi obyczajami.“ Długoletnia przyjaciółka Gambetty jest ona dzisiaj jeszcze duszą ligi patryotycznej i występuje wraz z panią Herbinger — Alzatką rodem — matką tonkińskiego pułkownika, jako główna agitatorka przeciw Niemcom.

Równie fanatyczną patryotką jest sędziwa pani Feliksowa Pyat „mater petrolosa,“ jak ją lud nazywa. Utraciła ona w ciągu różnych rewolucyi dziadków, rodziców i dzieci; Wersalczycy zastrzelili jej wnuka, który był przywódcą komuny. Podobnie jak mąż, ten robotnik deputowany autor „Homme de peine,“ — stała ona nieraz na barykadach.

Jako komunistka w aksamitnej sukni i w brylantach przedstawia się światu pani Seweryna. Była ona dzieckiem zamożnego stolarza, została wychowana w wyższym instytucie, ale mając lat 15 uciekła, przejęta uwielbieniem dla Juliana Valles. Towarzyszyła mu do Anglii, dzieliła początkowo jego nędzę a następnie jego powodzenie. Pracowała tylko pod jego kierunkiem i wydała większą część dzieł jego. Od czasu jego choroby redaguje samodzielnie Cri du Peuple. Po śmierci swego „mistrza“ poślubiła bogatego lekarza Gervais. Ta milionerka, walcząca przeciw kapitalistom, robi szczególne wrażenie.

Panie Graux i Houssaye idą za jej przykładem. Pierwsza jest żoną deputowanego radykalnego, ostatnia, małżonką piewcy rewolucyi już za czasów pierwszego cesarstwa. Niebrak im pieniędzy ani talentu do ich wydawania. Mieszkania tych pań są istnemi muzeami i galeryami obrazów. Pani Graux jest utalentowaną malarką i często wystawia swe dzieła w Salonie; nadto posiada młodość i urodę. Pani Houssaye pozbawiona jest tych dwóch wielkich przymiotów, ale zabawy, jakie urządza, słyną z świetności i przepychu.

Żona krytyka muzycznego z „Figara,“ p. Préveil jest śpiewaczką Opery Komicznej, twórczynią „Mascotte'y, lecz bardziej jeszcze znaną jako muza nowego klubu Jakóbinów. Żadna uroczystość republikańska nie obejdzie się bez jej pomocy, stoi ona na czele każdej demonstracji Déroulède'a. Ujmująca powierzchowność dopomaga jej niemało do wywierania sztucznego wpływu.

Dar reprezentowania posiada także w wysokim stopniu jenerałowa Saussier, gubernatorowa Paryża. Posiada ona godność królowej starego Rzymu ale jest szczerą republikanką i potępia wszelkie odszczepieństwo.

Jenerałowa Boulanger prosi obecnie ze złożonemi rękami reporterów, natarczywie odwiedzających jej męża, aby w sprawozdaniach swoich nie wspominali jej imienia. „Cóż bo panowie mogliby o mnie napisać,“— mówi do każdego z reporterów po kolei pani jenerałowa żałosnym głosem, — „że martwię się o mego męża, że go pielęgnuję, — ależ to rozumie się samo przez się i nie zadziwi ani jednego czytelnika.“ Panny Boulanger, ani na chwilę nie odstępują łoża ojca, a każda z nich podawaną przez siebie flaszkę z lekarstwem, czy szklankę z napojem jakim przystraja swemi ulubionemi kwiatami.

Równie powszedniemi, jakkolwiek nieusuwającemi się od świata są panie Goblet i Tirard. Pierwsza, siwowłosa, otyła, małego wzrostu, ma charakter bardzo porywczy, z ktorym wszakże nikt się nie liczy, jakkolwiek jej mąż stoi na czele rządu; nie zwracają na nią poprostu uwagi. Pani Tirard jest wcieloną bezpretensyonalnością, chociaż była dłuższy czas ministrową finansów i prezesową ministrów. Jest ona córką bogatego jubilera i myśli tylko o swoich dzieciach. Cała jej ambicya koncentruje się w wyszukaniu „wpływowych“ partyj dla syna i dwóch córek. Z tego też powodu pielęgnuje trosliwie stosunek z jenerałową Faidherbes, której mąż, — były wychowawca księcia cesarskiego Lulu — stoi na czele zarządu legii honorowej. Podczas procesu Wilsona usiłowano skierować podejrzenie na obie te panie, taktowi jenerałowej wszakże udało się zmusić oszczerców do milczenia. Pani Faidherbes za młodu jaśniała na dworze cesarzowej Eugenii i nie może jeszcze pogodzić się ze stosunkami Rzeczypospolitej, wobec których też zachowuje się chłodno.

Na niej kończy się szereg wybitnych republikanek, chyba że wspomnimy jeszcze o pani Brisson. Była ona rywalką pani Carnot na ostatnim kongresie w Wersalu. Popularną nie jest prawie wcale, mąż jej ma zbyt wielkie znaczenie, aby ona mogła jeszcze obok niego mieć jakie takie stanowisko, chociaż się o to usilnie stara. Pan Brisson sam pierwszy ignoruje te usiłowania swojej żony, a liczba tych, którzy zwracają na nie uwagę jest bardzo niewielka. Pani Brisson chce uchodzić za wolnomyślną, twierdzi jednak, że prawo Naquot'a „ukuło gwoździe do trumny Rzeczypospolitej.“ Unika dobrowolnie większych zgromądzeń, troski rodzinne i wychowanie wnuka absorbują ją zupełnie. Surowemu jej małżonkowi niebrak i bez niej uprzejmych pomocniczek w grze intryg, toczącej się koło prezydentury Rzeczypospolitej.

KRONIKA.

Obwieszczenie. Na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 30 czerwca 1888 l. 9706/2858 IV otwarty będzie w Krakowie w roku bieżącym dla aspirantów na oficerów w pospolitem ruszeniu jednomiesięczny praktyczny kurs począwszy od 10 września 1888 r.

Na kurs ten uczęszczać mogą:

1) obowiązani do służby w pospolitym ruszeniu, którzy według §. 18. 4. c. przepisów organizacyjnych pospolitego ruszenia uzdolnienie już posiadają i jako tacy są zanotowani.

2) byli oficerowie i podoficerowie, do służby w pospolitem ruszeniu przeznaczeni.

3) aspiranci na oficerów, którzy roku zeszłego na kurs praktyczny uczęszczali, — w celu powtórzenia.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej z d. 3 maja 1887 l. 7347/1968 IV podlegają uczęszczający na kurs wprawdzie podczas trwania kursu jurysdykcyi cywilnej, muszą się jednak zobowiązać do noszenia wojskowego uniformu w czasie ćwiczeń, i poddać się bezwarunkowo zarządzeniu i przepisom wojskowym dyscyplinarnym.

Każdy na kurs przygotowawczy uczęszczający u-

---

tą pieszczotliwością ślicznie obłudną kobiety, która złośliwego spłatała figla, wie o tem doskonale, że chciałaby pomimo to, żeby się na nią nie gniewano.

Paweł zrobił gest niewyraźny z wielką godnością. Czy będą szyby podniesione, czy spuszczone, to mu jest najzupełniej wszystko jedno. Cała złocista i różowa pod długim welonem wdowim, jaki jeszcze przywdziała w dniach podróży na cmentarz, księżna czuła się jakoś nie swoją... Byłaby wolała wyrzuty głośne, niż ten zimny spokój. Tak okrutną była dla tego młodzieńca, niestety! okrutniejszą nawet niż jemu się zdaje... Położyła rączkę na ręce Pawła:

— Gniewasz się pan na mnie?...

On?... gniewać się!.. Wcale nie, o cóż by się on na nią mógł gniewać?...

— Że nie weszłam na górę... Prawda, że obiecałem... ale w ostatniej chwili... Nie sądziłam, że zrobię tem panu taką przykrość.

— Wielką istotnie zrobiłaś mi pani przykrość.

O!.. ci mężczyźni »poprawni«, ci sztywni, jacyż oni szczęśliwi!... Jeśli im się czasem wymknie czulsze słówko, jakąż ono ma wartość dla serca kobiety. Wzrusza ją to tak, jak widok płaczącego oficera w mundurze!...

— O nie!... panie Pawle.... błagam pana, nie miej pan do mnie żalu.. Tak mi przykro.. No!.... powiedz mi pan, że się na mnie nie gniewasz...

Mówiła do niego bardzo zbliska, pochylona ku niemu, nie zważając, że gniecie kwiaty, zupełnie zresztą bezpieczna pod opieką dwóch szerokich pledów czarnych i wysokich kapeluszy z czarnemi kokardami, kryjących się na koźle pod ogromnym parasolem.

— Słuchaj pan... obiecuję panu, że przyjdę raz... przynajmniej raz, przed... — Wstrzymała się przerażona. W szczerości żalem pobudzonej, o mało nie wyznała mu, że niedługo rozstaną się na zawsze, daleko... Szybko zorjentowawszy się, przyrzekła, że przyjdzie z pewnością, przyjdzie niespodzianie którego popołudnia, jak nie będzie potrzebowała iść «tam».

— Ależ pani teraz chodzisz co dzień «tam»! — rzekł przez zaciśnięte usta, z tak komiczną intonacją wściekłości powstrzymywanej, że aż pod wdowim woalem księżny usta uśmiechem zadrżały.

Klotylda, dla ukrycia tego uśmiechu, odwróciła się do okna i spuściła je.

Deszcz przestał padać; na ulicy przedmieścia, biednej lecz wesołej, w którą zawróciła kareta, słońce gorące, prawie letnie, zapowiadało koniec nędzy biedaków. Weselej jakoś i żywiej zabłysły brudne szyldy i znaki, wózki z różnymi towarami nad rynsztokami stojące, a nawet i łachmany powiewające u okien, lepszy jakiś przybrały wygląd.

Księżna patrzyła obojętnie, gdyż z trywjalności ulicznych, nie istnieje nic dla ludzi przyzwyczajonych widzieć ulicę tylko z poduszek swoich karet, zawieszonych o dwie stopy ponad ziemią. Łagodne kołysanie, szyby bez skazy, ludziom tym uprzywilejowanym, osobne zupełnie tworzą obrazy, unicestwiając dla nich to wszystko, co jest niżej poziomu ich spojrzeń.

Pani de Rosen myślała sobie: jak on mnie kocha!... jaki on śliczny!.. Tamten co prawda ma minę bardziej pańską, ale.. z tym, o ileż przyjemniejsze to życie. Ach!... życie najszczęśliwsze, jest zawsze, jak serwis zdekompletowany!.. Zawsze czegoś brakować musi!..

Zbliżali się do cmentarza. Z obu stron ulicy ogródki i szopy kamieniarzy ciągnęły się rzędem, ukazując oczom przejeżdżających, lśniące białości marmurów. Płyty, posągi, pomniki, krzyże, zmieszały się ze złotem kwiatów nieśmiertelników i z żetami czarnemi lub białemi wieńców i wotów.

— A Védrine?... a jego rycerz?... cóż z nim zrobimy? — zapytał nagle, tonem człowieka, który nie chce mówić o niczem innem tylko o interesach.

— Bo widzisz pan... i znów prześlicznie zmartwiona, dodała: Mój Boże, znowu panu przykrość zrobię...

— Mnie.. czemże znowu?...

Poprzedniego dnia byli jeszcze ostatni raz zobaczyć owego rycerza, zanim do odlewni posłany zostanie. Już w chwili pierwszej wizyty, księżna złego doznała wrażenia. Zrobiła je nie tyle może jeszcze rzeźba Védrina, na którą zaledwie spojrzała. ile ta dziwaczna pracownia, w której drzewa rosną, ptaki śpiewają i jaszczurki po ścianach biegają. A potem te ruiny, te pozapadane sufity, od których wieje woń spalenizny, woń rewolucyi. Ale po tej drugiej wizycie, biedna ta wrażliwa kobietka wróciła literalnie chora. «Okropność nad okropnościami! — moja droga». Tak wyrażała swoje istotne wrażenie, tegoż samego wieczora, opowiadając o tym rycerzu pani Astier. Mówiła to jej, czego nie śmiała powiedzieć Pawłowi, wiedząc, że jest on przyjacielem rzeźbiarza i wiedząc, że to nazwisko Vedrine, jest jednem z trzech czy czterech, które konwenans światowy wybrał sobie wbrew gustowi swemu, wbrew wymaganiom swego poczucia i które wielbi nie wiedząc sam dla czego. A może wielbi je przez dziwną pretensyę do oryginalności artystycznej!?.. Taka bezkształtna i taka brutalna figura na grobie jej Herberta!.. O nie!... nie!.. Ale nie wiedziała, jakiby pretekst dać tu odmowie?.. Szukała go i znaleźć nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

trzymywać się będzie z własnych funduszów i złoży zaraz przy wstąpieniu kwotę 2 zł. 85 ct. tytułem wynagrodzenia za użycie uniformu i uzbrojenia, które mu z zapasów batalionu obrony kraj. dostarczone będzie, tudzież 10 ct. na amunicyę przy strzelaniu pokojowym karabinem zużytą.

O tem się interesowanych zawiadamia z wezwaniem, aby odnośne zgłoszenia do tut. powiatowej komendy pospolitego ruszenia najpóźniej do 14 sierpnia 1888 r. wnieśli.

Wymienieni pod 1). niniejszego rozporządzenia, których jeszcze nie zanotowano, że za złożeniem oficerskiego egzaminu użyci będą do służby oficerskiej w pospolitem ruszeniu, względnie że uczęszczać mają do oficerskiej szkoły obrony krajowej, winni wnieść w myśl §. 18 przepisów organizacyjnych pospolitego ruszenia, natychmiast podanie za pośrednictwem Magistratu o uzyskanie tego uprawnienia.

Następca tronu Arcyksiążę Rudolf przybył do naszego miasta. Na dworcu oczekiwała go jeneralicja, przedstawiciele władz, starosta hr. Borkowski, dyrektor policyi radca dw. Englisch, prezydent dr. Szlachtowski, hr. Artur Potocki itd. oraz garstka ciekawych. Arcyksiążę zamieszkał w Grand Hotelu.

Dr. Alfred Biesiadecki bawi w Krakowie.

† **Józef Bełza**. Z Warszawy dochodzi nas telegraficzna wiadomość o śmierci zasłużonego i powszechnie szanowanego pracownika na polu nauki. Józef Bełza urodził cię w roku 1805 we wsi Masłowicach w Kaliskiem. Po ukończeniu szkoły ks. Pijarów w Piotrkowie i uniwersytetu warszawskiego ze stopniem magistra filozofii, prawa i administracyi, został adjunktem przy pracowni chemicznej tego uniwersytetu, a w r. 1831 objął naukę chemii i technologii w gimnazyum warszawskiem. Po otwarciu instytutu gospodarczo-leśnego został mianowany w nim profesorem chemii i technologji i piastował tę posadę do roku 1859, W r. 1835 został członkiem Rady lekarskiej Królestwa polskiego, któreto stanowisko zajmował do niedawna jeszcze, a po założeniu szkoły farmaceutycznej w Warszawie, udzielał w niej przez lat 19 bezpłatnie nauki chemii, fizyki i mineralogii.

Sp. Józef Bełza wzbogacił naszą literaturę naukową bardzo cennemi i licznemi pracami, że tylko wymienimy: „Rozprawy o wodach mineralnych,“ „O wyrabianiu cukru,“ „Zasady technologii chem. gospodarskiej,“ „Chemia policyjno-prawna‘“ „O wyrabianiu nawozów,“ „Krótki rys chemii“ etc. Prócz dzieł drukował wiele swych prac w „Bibliotece Warszawskiej,“ „Izydzie“ itd.

Zacny obywatel kraju, niezmordowany pracownik, mąż wiedzy i serca otwartego dla wszystkich uczuć prawych i szlachetnych, pozostawia po sobie śp. Józef Bełza żal powszechny i szczery. Sp. zmarły zostawił dwóch synów: Władysława, znanego poetę i Stanisława prawnika, zajmującego się przeważnie sprawami szlązkiemi.

Henryk Sienkiewicz, bawiący w Zopott pod Gdańskiem, według doniesienia „Kuryera Warszawskiego“ ciężko zaniemógł.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek „Sinobrody,“ operetka w 4 ch aktach Offenbacha. Jutro w piątek przedstawienia niema. W sobotę „Maskota“ operetka w 3 aktach Audrana. W niedzielę „Sinobrody,“ operetka w 4 aktach Offenbacha.

Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy na odpowiedzialność podpisanych.

W num. 156. Kuryera Krakowskiego czytamy odezwę tyczącą się stosunków szląskich, na którą, aby dać świadectwo prawdzie i aby uchronić ziomków od daremnego wyrzucania pieniędzy, tak nam na inne cele potrzebnych, odpowiadamy:

1. Wątpimy, żeby pomiędzy podpisami, których niestety redakcya nie umieściła, znajdują się nazwiska Górnoszlązaków, ponieważ wszyscy wiedzą, że pan Przyniczyński dla Górnego Szlązka nic nie zrobił i nie robi, żadnego tu znaczenia nie ma i chyba Górny Szlązk kompromituje.

2. Pan Przyniczyński próbował zakładać kółka włościańskie, ale żadnego nie założył. Na odczyty jego tak dobrze, jak nikt nie uczęszczał. O towarzystwie gospodarczem nikt tu nic nie wie, ani śladu takowego nie było i nie ma.

Pisma jego nie miały znaczenia. Kary płacił i więzienia odsiadywał, o ile wiemy nie za sprawę publiczną.

3. Wszyscy wiedzą, że pan Przyniczyński otrzymywał z całej Polski znaczne zapomogi; iżby sprawa z tego miała korzyść, nie wiadomo.

4. Nieprawdą jest, jakoby lud Górnoszlązki był pozbawiony pokarmu duchowego i jakoby nikt inny dla ludu nie pracował i nie cierpiał; owszem pism polskich wychodzi tu wiele.

Powyższe nasze oświadczenie prosimy ze względu na sprawę ludu Górnoszlązkiego publicznie ogłosić i dodajemy, że powodujemy się tylko dobrem ogółu, a nie żadną prywatą.

Bytom na Górnym Szlązku, 23 lipca 1888.

Z uszanowaniem

Dr. Kozioł, lekarz w Bytomiu. Dr. Kłobukowski lekarz w Bieruniu.

Nasi poczciwi wieśniacy. W jednem ze schronień podmiejskich letnich rozegrała się następująca scena.

Państwo S., wynająwszy na cały sezon mieszkanie i uiściwszy naturalnie przypadającą za nie kwotę, zmuszeni byli w tych dniach opuścić wieś.

Mieszkanie, wolne z tego powodu, odstąpili swoim kuzynom, zawiadomiwszy naturalnie o tem właściciela chaty.

Ten zrazu zgadzał się na wszystko, gdy jednak przyszła już chwila wyprowadzenia, i zagadnięty został, kiedy do Warszawy pojedzie po rzeczy tych, którzy następnie zająć mieli zapłacone już z góry mieszkanie, odpowiedział, że wcale jechać nie myśli, albowiem nie podoba mu się to, iż kto śmie rozporządzać jego własnością.

P. S., w obec takiego oświadczenia, udał się do wójta gminy, przedstawiając mu rzecz całą, ten atoli, opierając się na tem, iż nie było umowy na piśmie, przyznał rację włościaninowi.

W obec tego, nie pozostało nic innego, jak zapłacić po raz drugi za lokal, raz już przepłacony słono.

Inaczej kuzyni p. S.. którzy tymczasem porobili już wszystkie przygotowania po przeniesienia się na wilegjaturę, mogliby pozostać na koszu.

Fakt powyższy notujemy dla przestrogi „letników“, aby na przyszłość dla uniknięcia nieporozumień nawet z tymi, którzy nie umieją pisać, zawierali umowy na piśmie.

Rozwód. Dowiadujemy się, że proces rozwodowy pp. Śnieżków Błockich został już w Rzymie pomyślnie ukończony. P. Gabryela Snieżko z domu Korwin-Piotrowska, w sferach artystyczno-literackich znana jest pod nazwiskiem Zapolskiej. Sam fakt byłby mniej godny zaznaczenia — gdyby nie wyjątkowe warunki, w jakich ten proces był prowadzony u stolicy Apostolskiej. Ojciec święty bowiem, uwzględniając wyjątkową sytuacyę p. Konst. Snieżki Błockiego, pozwolił mu prowadzić sprawę w Rzymie, z pominięciem właściwej dyecezji i następnie jako dowód wielkiej łaski Jego Świątobliwości, wyrok unieważniający małżeństwa w pierwszej i ostatniej instancyi w stolicy Apostolskiej został wyrzeczony. Jak nas upewniają, podobny fakt należy do wyjątkowych i dawno już nie był praktykowany.

Studya nad tuberkułami. W Paryżu obradowwć będzie od 25-go do 31-go b. m. zgromadzenie mające na celu studya nad tuberkułami u ludzi i zwierząt. Przewodniczącym komisyi jest Chauveau, wiceprezesem Villemain: nadto do komitetu należą jeszcze: Cornil, Grancher, Launelonge, Verneuil, Butel, Leblane; L. H. Petit zaś jest sekretarzem jeneralnym. Jednego dnia odbywać się mają demonstracye anatomiczne w pracowni profesora anatomii Cornill, drugiego zaś — oględziny zwierząt tuberkulicznych w szkole d'Alfort.

Alfred Tennyson, znakomity poeta angielski pracuje obecnie nad autobiograficznym poematem, w którym skreśla rozwój swoich religijnych i politycznych pojęć.

Sędziwy wiek. W Oldcastle, w hrabstwie Meath, umarł w tych dniach Irlandczyk, nazwiskiem Jan Mac Donnell, przeżywszy lat 112. Przed rokiem jeszcze nieboszczyk chodził zupełnie dobrze.

Werchojańsk, miasto w wschodniej Syberyi, w dolinie nad rzeką „Jena,“ leży 107 metrów nad możem, pod 67 i pół stop. północnej szerokości, a pod 144 stop. wschodniej długości. Jest to miejsce, gdzie panują największe zimna; w styczniu bywa najmniej 52·7 stop. zimna według Celsiusza, największe zaś ciepło jest w lipcu: tylko 13·8 stop. Celsiusza.

Rangoon, stolica Birmy, należąca do Anglji, ma szpital, na którego czele stoi dr. Marya Douglass, poświęcająca się szczerze swemu lekarskiemu zawodowi. Lord Dufferin, wice-król indyjski, postarał się o założenie przy tym szpitalu szkoły, w której uczą się Birmanki na lekarki dla kobiet i dzieci, lub żeby je umiały pielęgnować. Tego roku było szesnaście uczennic, które wszystkie zdały dobrze popis. Dla ułatwienia nauki wydają stosowne podręczniki w języku birmańskim. Niepłonna jesi nadzieja, że odtąd nie będą tam ginąć marnie kobiety, które dotychczas nie miały w chorobach żadnej porady lekarskiej, ani najmniejszej opieki.

Nowy sposób. Sekretarz angielskiego towarzystwa dla uchronienia dzieci od okrutnego obchodzenia się, pastor Waugh, złożył przed komisyą izby wyższej, utworzoną celem zmiany systemu wspierania ubogich, zeznania, dotyczące wyzysku i maltretowania dzieci, jakie istnieją w Anglii, mimo prawa fabrycznego. W ostatnich czasach rozpowszechnił się w Anglii karygodny zwyczaj ubezpieczania życia dzieci, poczem malcy, są tak zaniedbywane, celem otrzymania sumy asekuracyjnej, że umierają nader wcześnie. Pastor Waugh na zasadzie zebranych danych oświadczył, iż każdej zimy do 1000 dzieci bywa poprostu zamordowywanych w tym celu.

Chrzest Japonki. W Palermo, jak donosi „Sicilia Cattolica;“ w kościele św. Mikołaja, proboszcz Dominik Pizzoli dopełnił obrządku chrztu na osobie 25-cioletniej Japonki, panny O Tana Kio-Wara, córki Sadakica-Kio-Wara z Tokio. Matką chrzestną była księżna Scalea Neofitka otrzymała imię Eleonory. Była ona dotąd nauczycielką w szkole rzemiosł w Palermo.

Telegraf piszący. Sławny elektryk Swan wydał w ubiegłym tygodniu wieczór, w willi swojej Lauriston, nieopodal od Londynu położonej. Między niespodziankami przygotowanemi dla gości znajdował się także nowo wynaleziony przez Swan'a telegraf, przy którym wysyłający pisze na aparacie depeszę, a odbierający otrzymuje ją następnie jako autograf.

Wesele chińskie. W Pekinie odbyło się niedawno wesele najmłodszej córki margrabiego Tseug z niebywałym przepychem. Stosownie do zwyczaju panującego w Chinach, podarunki ślubne ofiarowane pannie młodej, które tym razem były niezwykłe kosztowne, obnoszono po ulicach Pekinu. Na czele tej procesyi jechało konno czterech służących, których ubranie przystrojone było różnokolorowemi wstążkami; następnie, również konno, jechał brat panny młodej, a za nim komisarz policyi w towarzystwie 4-ch oficerów z kajdanami i kijami bambusowemi. Dalej postępowała orkiestra a za nią ludzie, niosący prezenta ślubne, na 120-tu stolikach. Orszak zakończony był gronem przyjaciół państwa młodych i wózkami. W wigilję ślubu córki margrabia Tseng przyjmował powinszowauia 500 urzędników państwowych, a nazajutrz po weselu zaprosił do siebie na wspaniałą biesiadę wszystkich cudzoziemców, mieszkających w Pekinie.

Bankiet nędzarzy. W dniu święta narodowego w Paryżu odbył się między innemi uroczystościami, bankiet dla nędzarzy, którzy szukają schronienia w przytułkach Paryża. Rada miejska postanowiła, aby z 8000 nędzarzy, meldujących się codziennie do przytułków, w dniu 14-ym b. m. 470-ciu zostało bezpłatnie przenocowanych, nakarmionych i obdarzonych dwoma frankami. Zaledwie wieść ta rozeszła się po mieście, tysiące biedaków pośpieszyło do biur przytułków; już od 12 go b. m. zaczęło się oblężenie, a to z powodu, że przyjęci do przytułków mają prawo pozostawać w nich przez trzy dni. Biesiada, urządzona dla 470-ciu wybranych nędzarzy składała się z zupy, pasztetu z szynki, pieczeni cielęcej, leguminy z ryżu i ćwierć litra wina na osobę. Stoły, do których wydziedziczeni stolicy świata zasiedli, nakryte były obrusami i przystrojone bukietami! Goście, zamieniwszy łachmany swoje na przyzwoite ubranie przytułkowe, zasiedli do stołów i usługiwali sobie sami. Prosili wyraźnie, aby im nic nie podawano, gdyż inaczej zdawać im się będzie, że są więźniami. Po skończonym obiedzie wniesiono czarną kawę i papierosy, które zostały przyjęte przeciągłemi okrzykami. W tejże chwili ukazał się także na sali radca miejski Faillet i rozdzielił między nędzarzy-biesiadników pewną ilość biszkoptów.

Nowy czarnogórski kodeks prawny. W Czarnogórzu od dnia 13 go b. m. posiada moc obowiązującą nowy mieszczański kodeks prawny. Pisany on jest językiem ludowym, cyrylikiem, autorem jego zaś jest profesor Bogisie w Odesie. Ponieważ kodeks ten jest pierwszą próbą kodyfikacyi prawa cywilnego w Czarnogórzu, przeto autor starał się napisać go w możliwie zrozumiały dla ludu sposób. Wyrażenia techniczne są w większej części brane z narzecza ludowego, albo według tegoż utworzone, a wyrazów cudzoziemskich autor o ile możności unikał zupełnie. Kodeks zawiera sześć części i 1031 paragrafów. Godnym znaczenia paragrafem jest orzekający, iż przenoszenie tytułu własności nieruchomości na cudzoziemca jest wyłączone i że cudzoziemiec może tylko wtedy stać się posiadaczem ziemskim w Czarnogórzu, gdy mu książe grunt — podaruje.

Trzydzieści dwie żony. W Chicago zaaresztowany został niejakiś J. W. Brown, pod zarzutem wielożeństwa. Skarga opiewała, iż Brown poślubił pannę Maryę Benjamin, jakkolwiek prawa żona jego żyła jeszcze. W toku śledztwa wykazało się, iż Brown jest tylko... trzydzieścia dwa razy żonaty, a małżonki jego mieszkają w Stanach: Nowy Jork, Pensylwania, Illinois, Michigan i w Kanadzie.

Katastrofa na morzu. Okręt brytański „Star of Greece“ rozbił się wracając do kraju w zatoce Aldinga. Przeszło 20 osób znalazło śmierć w falach.

Obrus od autografów. Wachlarz, który bywa takim postrachem sławnych ludzi, albowiem nierzadko występuje w charakterze zbiornika autografów, musi ustąpić miejsca obrusowi. Ktoś, pomysłowy bardzo widocznie, wprowadził w modę obrusy, wzdłuż których haftowane są proste linie, a pomiędzy któremi znajduje się miejsce na pismo. Dany sławny osobnik podpisuje na tych liniach swoje nazwisko, lub pisze jaką mądrą sentencyę, a następnie hafciarka snuje po skreślonych przez niego literach nitkę swoją. Obrus taki wygląda bardzo oryginalnie; nadto te obrusy z autografami staną się pokaźnem źródłem dochodu dla poczty, jeżeli ich właścicielki lub właściciele zechcą je przesyłać głośnym osobistościom po za granicami danego miasta a nawet kraju będącym.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Kompletne wydanie dzieł Krzysztofa Kolumba polecił przygotować rząd włoski. Dotąd drukowane były tylko urywki ze spuścizny literackiej po znakomitym podróżniku, jego niektóre listy i dokumenty. Spis dzieł Kolumba zebrał w r. 1864 Racolta. Do obecnego zbiorowego wydawnictwa dodany ma być także spis wszystkich dzieł o Kolumbie i jego odkryciu. Wydawnictwo powierzone zostało państwowemu zakładowi dla badań historycznych w Rzymie i ma być skończone na obchód 400-letniego jubileusz odkrycia Ameryki.

Jście królewską nagrodę 10.000 złr. a. w. otrzymał od króla belgijskiego Antoni Stauber, professor w realnem gimnazyum w Augsburgu za dzieło swoje „Nauka geografii w szkole i po za szkołą.“ Ubiegało się o tę nagrodę sześćdziesięciu pisarzy, dzieła ich były pisane w ośmiu rozmaitych językach.

W Uniwersytecie Monachijskim wykładać będzie w przyszłem półroczu zimowem, zaczynającem się dnia 2 go listopada 165 profesorów i docentów; na wydzlale teologicznym 11, na wydziale prawniczym 17, na wydziale medycznym 48, na wydziale filozoficznym 78, a na wydziale ekonomii państwowej 11. Na wydziale ekonomii pońatwowej wykładają także nauki potrzebne dla rolników i leśników.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Baran 24 lipca. Dowóz zboża i obrót na wczorajszym targu na Kleparzu były nie wielkie. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby po cenach z ostatniego targu. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·00 — 7·70, żyta 5·10 — 5·60, jęczmienia 5·25 — 6·00, owsa 5·00 — 5·40, grochu 7·00 — 9·00, tatarki 6·60 — 7·50, prosa 5·50 — 6.50, fasolę 7·00 — 10·00, jagły 11·00 — 14·00, ziemniaki 1·30 — 1·50, siana 1·60 — 2·50, koniczu 2·40 — 2·80, słomy 1·80 — 2·20.

Sacharyna dodająca większej słodyczy cukrowi zagraża upadkiem cukrowemu przemysłowi. Dlatego w Austryi ma być zabronioną ustawą jej sprzedaż ze względów hygienicznych; we Francyi zaś myślą nałożyć większe cło na jej przywóz. Obliczono tam bowiem, że metryczny centnar skrobiowego cukru wartości złr. 20 ct. 80 (wliczywszy już w to podatek wynoszący 4 złr. 80 cent.) z przymieszką stu gramów sacharyny wartości złr. 5 ct. 36 na tę samą słodycz, co metryczny centnar cukru z buraków lub trzciny, który kosztuje 22 złr., a od którego płaci się podatku 20 złr. wa. Dochody więc skarbu rzeczypospolitej ukrócone byłyby o złr. 15 ct. 20 przy sprzedaży cukru sacharynowego.

Kupcy kukurudzy zajęli w Buda-Peszcie i okolicy wszystkie składy dla siebie. Zboża przychodzi tygodniowo do stolicy 200.000 metrycznych cetnarów, z czego sprzedaje się zaraz najwięcej 120.000, resztę potrzebaby złożyć na zimę. Ponieważ to jest niemożliwem dla braku składów, pozbywają się zboża za jakąbądź cenę. Kupcy przeto proszą magistrat o postaranie się tymczasowych składów, w przeciwnym razie nastąpi niechybnie straszna klęska ekonomiczna.

Tunis przystąpił do powszechnego związku pocztowego. Od d. 1-go Lipca b. r. mogą być wysyłane do Tunisu i z Tunisu listy próżne, pieniężne i paczki pod takimi samymi warunkami, jakie dotychczas są z Francyą. Od listów pieniężnych płaci się op rócz zwykłej opłaty za listy polecone jeszcze 20 kr. za każde 200 franków na zabezpieczenie przesyłki. Z tej należytości za ubezpieczenie otrzymują niemieckie urzędy pocztowe 20 fenigów, a szwajcarskie 25 centimów od każdych 200 franków.

Własne Telegramy Kurjera.

Rzym 25 lipca. «Tribuna» donosi, że hr. Mony nie będzie więcej ambasadorem włoskim w Rzymie.

Berlin 25 lipca. W powrocie z podróży ma cesarz Wilhelm odwiedzić Bismarcka w Friedrichsruhe. Hr. Herbert podobno nie ma towarzyszyć cesarzowi do Sztockholmu i Kopenhagi.

Paryż 25 lipca. Boulanger wybiera się do Rosyi. Jedynasta dywizya w Nancy ma być na próbę zmobilizowana w początkach sierpnia.

Petersburg 25 lipca. Journal St Petersbourg podnosi serdeczny charakter zjazdu, a przedłużenie pobytu uważa za dowód zawiązania znakomitych stosunków między gośćmi a gospodarzami, z czego spodziewa się doniosłych następstw dla obu narodów.

Kronsztadt 25 lipca Jacht carski »Aleksandrya» płynął przez pewien czas obok jachtu Hohenzollern, za co cesarz Wilhelm z pokładu odprowadzającym dziękował

Sofia 25 lipca. Między ks. Ferdynandem a Stambułowem są stosunki naprężone. W jesieni ma się książę zjechać z królem Milanem.

Grac 25 lipca. Po skończonym bankiecie na cześć jenerała Kuhna oficerowie odprzęgli konie i zawieźli go do domu. Do mieszkania wnieśli go po schodach na ramionach.

Londyn 25 lipca. World donosi, że cesarz Fryderyk pozostawił 30-tomowy dziennik, prowadzony od chwili ożenienia się. W dzienniku tym mają być zapatrywania na sprawy ostatnich lat 30-stu, z których Niemcy dowiedzieć się mają czegoby mogli spodziewać się po cesarzu Fryderyku, jakie mianowicie idee starałby się przeprowadzić w dziedzinie socyalnej i politycznej. Dziennik ten znajduje się w Anglii i nie chciano go wydać Bismarkowi, ponieważ cesarzowa Wiktorya postanowiła go wydrukować stosownie do życzenia zmarłego.

Belgrad 26 lipca. Król Milan zgadza się na separacyę, z rozwodu rezygnuje; zwłaszcza że do dania rozwodu serbskie władze kościelne nie mają kompetentnej władzy.

Petersburg 26 lipca. Objawy niezadowolenia niemieckich oficyalnych pism uważa «Grażdanin» za «komedyę Bismarcka» puszczoną na to, aby uśpić czujność Austryi. «Nowoje Wremja» wzywa Berlin, aby okazał się równie pokojowo usposobionym, jak cesarz Wilhelm. Hr. Herbert Bismarck miał wskazując na gmach giełdy powiedzieć: «To nasz pacjent». «Nowosti» proszą hr. Herberta o poradzenie jakiego skutecznego środka dla wyleczenia tego wiecznego pacjenta.

Paryż 26 lipca. Korespondent berliński dziennika »Débats« utrzymuje, że cesarz Wilhelm obiecał carowi nie pozwolić swoim aliantom na podejmowanie jakichkolwiek starań do umniejszenia wpływu rosyjskiego na wschodzie.

Florencya 26 lipca. »Nacioni« zaprzecza własnej swej wiadomości, że królowa Natalia zakupiła willę Itzingen w Florencyi.

Sztokholm 26 lipca. Król Oskar otrzymał zawiadomienie telegraficzne, że cesarz Wilhelm zamiast dziś, we środę, dopiero w piątek tu przybędzie. Król ze świtą powita cesarza w Szerach (wysepki skaliste na brzegach Szwecji i Norwegii). Jachtowi cesarskiemu »Hohenzollern« towarzyszyć będzie do Sztokholmu eskadra szwedzka. Do osoby cesarza przydzieleni zostali: jenerał artylerji br. Leijonhufwud, pułkownik Gadd z 2. pułku grenadjerów gwardyjskich i kapitan Bildt. Jak słychać, zamierza król wszystkich monarchów Europy zaprosić na jesień na polowanie na łosie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego

Hr. Władysław Bobrowski z Galicyi, X. Bolesław Kłopotowski z Wołynia, Wacław Frič z Pragi, Dr. Stanisław Strzelbicki z Ropczyc, Dr. Andrzej Święcianowski z Warszawy, Dyonizy Rakowski z Paryża, Władysław Padhorski z Rossyi, Włodzimierz Nowicki z Ochory, Józef Czerny z Pragi, Piotr Nikitin z Sosnowic, Friad Wilh Lange z Wiednia, Roman Londyński z Łomży, Ignacy Bernadyner z Wiednia, Wincenty Gładysz z Galicyi, Wojciech Gerson z Warszawy, Adolf Szeligowski z Warszawy, Józef Knowiakowski z Warszawy, Leon Nowakowski z Lublina, Teofil Rewoliński z Radomia, M. Brüll z Wiednia, Ryszard Heimbold z Wiednia, Konrad Drechsler z Wiednia, Anton Klein z Wiednia, Emanuel Neumann z Kesmarku, Gust Adolf Janota z Wiednia, Karol Fräntzl z Wrocławia.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	60 75	61 25
20-frankówki za sztukę	9 84	9 92
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	90 25	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
$4^1/_2$% „ „ „	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	94 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	90 —	94 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	22 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 26 lipca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^1/_2$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 26 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·15 Akcye kredytowe 30 860, Dukaty 5·89

Berlin 26 lipca 1888.

Guldeny austryackie 164·05 ruble 190·60

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.